DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek $\frac{11}{23}$ Marca 1855 roku. **№ 79.** Jutro SS. Marka i Tymoteusza MM.
Wschód słon. o god. 5 min 56. — Zachód o g. 6 m. 18.

Z Petersburga, 26 lutego (10 marca).

ROZKAZ DO ZAKŁADÓW WOJSKOWO-NAUKOWYCH.

Główna szkoła inżenjerów winna swe przekształcenie i ostateczną organizacją wspólnemu Ojcu NASZEMU, w Bogu spoczywającemu NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI MIKOŁAJOWI PAWŁOWICZOWI.

Zostając pod Wysoką JEGO opieką od 1818 roku, szkoła ta zupełnie osiągnęła cel swego przeznaczenia; wielu z oficerów korpusu inżenjerów, którzy się w niéj kształcili, odznaczyli się w czasach pokoju i wojny; o zdolności i poświęceniu ich świadczy teraz sławna obrona Sebastopola.

Na pamiątkę niezapomnianego Przekształciciela głównéj szkoły inżenjerów, rozkazujemy:

Zakładowi temu nosić nadal nazwę Mikołajewskiéj szkoły inżenjerów.

Oficerom jéj na szlifach, a wychowańcom na pogonkach, mieć cyfrę wyobrażającą Imie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo, pod koroną.

Jesteśmy przekonani, że Mikołajewska szkoła inżenjerów oceni w zupełności łaskę, jaką jest obdarzona, i dołoży wszelkich starań, aby zawsze być godną świętego Imienia swego Dobroczyńcy.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
»ALEXANDER.«

St. Petersburg, 21go Lutego 1855 roku.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant baron Osten-Saken zawiadomił telegrafem, że w nocy z 26go na 27y Lutego (10go na 11 Marca) założoną została przez nas trzecia reduta o 300 sążni przed bastjonem Korniłowa; roboty nasze dokonywają się pomyślnie. (*Gaz. R.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 26go stycznia 1855 roku. — Posunięci za wysługę lat w XIII okręgu komunikacji z sekretarzy kolegjalnych na radców honorowych: Pp. oo pomocników: naczelnika stołu w zarządzie Wieczorkowski i buchaltera Brzozowski. Z sekretarza gubernjalnego na sekretarza kolegjalnego. Pomocnik naczelnika 5go objazdu 2go oddziału Lajourdie. Z regestratorów kolegjalnych na sekretarzy gubernjalnych: Urzędnicy kancelaryjni zarządu Lenczowski i Kosiński; konduktorowie klasy 1éj: oddziału 4go objazdu 4go Gloger; oddziału 2go objazdu 1go Gryżewski, oddziału 3go objazdu 3go Swiętochowski, i konduktorowie klasy 2éj: oddziału 2go objazdu 2go Stangenberg, i oddziału 3go objazdu 3go Ruśniewicz. Mianowani sędziowie: Sądu apellacyjnego, radca kolegjalny Wawrowski; trybunału cywilnego w Lublinie, radca dworu Kobyłecki, i sądu kryminalnego w Płocku, asesor kolegjalny Grodziecki, pierwszy prezesem trybunału cywilnego w Siedlcach, drugi sędzią apellacyjnym, ostatni prokuratorem sądu kryminalnego w Płocku. Dnia 27 stycznia 1855 roku. Posunięci za wysługę lat z radcy kolegjalnego na radcę stanu: Referent ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu Rojewski. Z radców dworu na radców kolegjalnych: Naczelnik powiatu Wieluńskiego w gubernji Warszawskiéj Goleński, i pp. oo. naczelnika sekcji budowniczéj w wydziale górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu Strasz. i radcy prawnego komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych Augustynowicz. Z asesorów kolegjalnych na radców dworu: Pp. oo. lekarza powiatu Łomżyńskiego Mastelski, i asesora nadleśnego w rządzie gubernjalnym Warszawskim Krubezyński. Z radców honorowych na asesorów kolegjalnych: Pp. oo. lekarzy: powiatu Włocławskiego Kłosowski, i powiatu Marjampolskiego Sturgulewski, miast w gubernji Warszawskiéj Gombina Marzyński, Łodzi Szterncel, i Błonia Kujawski. Z sekretarzy kolegjalnych na radców honorowych: P. o. inspektora magazynu drzewa rządowego w Warszawie Sestié, sekretarze klasy 1éj w komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych Kossecki i Janiszewski, p. o. rachmistrza klasy 2éj w téjże komisji, obecnie prowiancki komisjoner polowego prowianckiego komisjonerstwa 4go piechotnego korpusu Wołchowski, i pp. oo. pisarza magazynu solnego Dołhobyczów w gubernji Lubelskiéj Wiszniewski, i naczelnika oddziału w banku Polskim Łubieński. W komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych z sekretarzy gubernjalnych na sekretarzy kolegjalnych: Sekretarz klassy 1éj Piątkowski i p. o. sekretarza klasy 3éj Zaorski. Z regestratora kolegjalnego na sekretarza gubernjalnego: P. o. expedytora Rożniecki. Na regestratora kolegjalnego: Urzędnik kancelaryjny Nowicki. Dnia 1 lutego 1855 roku. Posunięty za odznaczenie się w służbie z radcy stanu na rzeczywistego radcę stanu: Starszy urzędnik komisji do rewizji i ułożenia praw królestwa Polskiego Alexandrowicz. Dnia 2 lutego 1855 roku. Mianowany: Młodszy cenzor Warszawskiego komitetu cenzury, sekretarz kolegjalny Hertz, p. o. starszego cenzora tegoż komitetu. — II. Przez postanowienia Namiestnika królestwa w XIII okręgu komunikacji mianowani: P. o. konduktora klasy 1ej biura rysunkowego w zarządzie okręgowym Henryk Uszyński, p. o. pomocnika inżenjera gubernjalnego; p. o. konduktora klasy 2éj biura rysunkowego w zarządzie okręgowym Ferdynand Janczewski, p. o. konduktora klasy 1éj tegoż biura; p. o. konduktora klasy 3éj Stanisław Stokłosiński, p. o. konduktora klasy 2éj; p. o. konduktora klasy 4éj Konstanty Waroczewski, p. o. konduktora klasy 3éj: aplikant XIIIgo okręgu komunikacji Marcin Okoń, p. o. konduktora klasy 4éj biura rysunkowego w zarządzie okręgowym; p. o. majstra robót faszynowych Józef Mrozowski, i p. o. sekretarza przy naczelniku oddziału Ferdynand Konopacki, pp. oo. konduktorów klasy 2éj przy drogach bitych; aplikant XIIIgo okręgu komunikacji Piotr Levittoux, p. o. majstra robót faszynowych i aplikant tegoż okręgu Donat Kulczycki, p. o. sekretarza przy naczelniku oddziału. Uwolniony od służby na własne żądanie: P. o. pomocnika inżenjera gubernjalnego Władysław Cwierczakiewicz. — III. Przez postanowienia rady administracyjnéj w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzeni: Pomocnik naczelnika powiatu Siedlecki go Stanisław Kiersz, p. o. pomocnika naczelnika powiatu Lubelskiego; prezydent m. Siedlec Karol Krasuski, p. o. pomocnika naczelnika powiatu Siedleckiego i sekretarz spisu i zaciągu wojskowego w rządzie gubernjalnym Płockim Izydor Rydzewski, p. o. adjunkta sekcji wojskowéj w tymże rządzie gubernjalnym. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowani: Starszy nauczyciel nauk przyrodzonych w gimnazjum realnem w Warszawie, radca dworu Jerzy Alexandrowicz, p. o. profesora szkoły Farmaceutycznéj, z poruczeniem mu obowiązków stałego examinatora w radzie lekarskiéj królestwa; p. o. lekarza miasta Opoczna Franciszek Wawnikiewicz, p. o. lekarza pow. Opoczyńskiego; b. lekarz Przedmieścia Pragi doktór medycyny, radca honorowy Leonard Strużyński, p. o. lekarza m. Końskich. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie z powodu słabości zdrowia: prof. szk. Farmaceutycznéj, radca koleg. Michał Szubert. (D. n.)

Rada administracyjna królestwa. — Na zasadzie postanowienia swego z dnia 17 (29) grudnia 1835 roku, oraz na przełożenie dyrektora głównego przychodów i skarbu, postanowiła co następuje: Wojciech Kuczborski (właściwego nazwiska Kuczoboski lub Kocioburski), żołnierz z pułku 4go piechoty linjowéj b. wojska Polskiego, niewłaściwie uważany za wychodca, ma być wykreślonym z listy imiennéj przy postanowieniu z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 zamieszczonéj i konfiskata majątku jego ze wszystkiemi skutkami cofniętą.

— *Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzyki* i t. d. ma honor donieść nieobecnym członkom na ogólnéj sesji z dnia 18 b. m. iż stan majątkowy towarzystwa, hipotecznie lokowany, wynosi dziś rub. sr. 13,535 czyli złp. 90,233 gr. 10. Emeryci odebrali wsparcie do końca miesiąca lutego r. b. Wykreśla się z kontrol zmarła w dniu 28 b. m. emerytka Barbara Lentz. Uwiadamia również komitet, iż mamy do wypożyczenia, pod korzystnemi warunkami rs. 900 czyli złp. 6000. Właściciele domów murowanych przy celniejszych ulicach położonych, którzy mają chęć zaciągnięcia téj pożyczki, zechcą złożyć u członka komitetu Friedlein, utrzymującego przy ulicy Senatorskiéj skład książek i nut muzycznych, Wykaz hipoteczny i świadectwo dyrekcji ubezpieczeń, przekonywające, że kapitał towarzystwa mieścić się będzie w pierwszéj połowie szacunku domu.

— „Strauss" polka, utworzona na fortepian przez R. Zientarskiego, wyszła z litografji Müllera i sprzedaje się we wszystkich składach muzyki, oraz na prowincji po kopiejek 15.

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— Moje dziecko kochane! odrzekł dobrodusznie papa. Nierozgniewają się o to, nie! A zawsze przyjdzie koza do woza.

— Ah! I te przysłowia, któremi papa przeplatasz rozmowę, nieznośne, kochany papo! W rozmowie konieczny jest bon genre i dehors.

— Trzeba dychoru, Franusiu, i żenra! dodała mama, rosnąc jak na drożdżach z rozumu jedynaczki.

— Moje dziecko, najdroższe, odparł flegmatycznie uparty staruszek, jeden ma worek, drugi ma dworek, jeden ma surdut modny, drugi kapotę wyszarzaną, ale geld w kieszeniach.

— To niedowytrzymania, papo! Żeby to naprzykład mąż mój usłyszał, cóżby pomyślał o papie? Co za przyjemność dokuczać nam ciągle?

— Jak Piekarski na mękach pleciesz, dziecko, trzy potrzy, ale niegniewaj się, nie gniewaj stokrotko!

— Czyżbym śmiała gniewać się na papę, zawołała przybiegając doń córka. Ale włoży papa granatowy frak?

— Włóż, Franusiu, włóż! dodała mama.

— Mniejsza oto! Włożę i kamizelkę aksamitną w kraty i łańcuch wezmę z dewizkami.

— A fe! wrzasnęła córa, zatykając uszy.

— Fi, fidąk, Franusiu, dodała matka.

— No, no, nie przeprzesz baby chyba... odrzekł papa, aby mi tylko sama jéjmość włosy uczesała, to już ubiorę się jak będziecie chciały.

* * *

Za godzinę salon zapełnił się najmniéj półkopą mam z córkami, ciotek z siostrzeńcami oraz stosunkową liczbą mężatek okraszonych parą wdówek. — Selerscy nader grzecznie, nawet uniżenie witali: Zięć z patrycjusza ułożeniem, zimno kiwał głową, jak na gentlemana przystało. Każdy z przybyłych dostał po szklance herbaty, potem obnoszono chłodniki. Grajek ułomny zabrzdąkał na fortepianie i massa młodzieży okrążającéj drzwi, młodzieży jednakowo prawie ubranéj, z ruchami i nieledwie twarzami jednakowemi, rozpoczęła polkę.

— Djabelnie tu nudno! poszepnął Edward do Szerjota, który stojąc przy papie Selerskim, mrgnął cokolwiek, żeby papa nie słyszał tego.

— Poczekaj chwilkę! odrzekł ścicha, będzie lepiéj!

— Czy pan Olelski nie ma czasem kuzynów w Galicji? zapytał Szerjota papa Selerski, przyglądając się z boku zamyślonéj twarzy Edwarda.

— Miał koło Tarnowa, odrzekł Szerjot przenikliwie wpatrując się w pomarańczową cerę Selerskiego.

— Więc starosta?

— Starosta będzie zapewnie stryjecznym jego dziadkiem, odrzekł poważnie Szerjot, biorąc na swoje odpowiedzialność zaimprowizowane pokrewieństwo.

— Jakże mi przyjemnie powitać jeszcze raz w domu moim potomka tak zacnéj rodziny, rzekł zbliżając się gospodarz domu z uniżonem uszanowaniem do zdziwionego Edwarda i kiwnąwszy na lokaja, szepnął mu parę słów na ucho.

Główny zaś skład w tejże litografji przy ulicy Senatorskiéj, wprost OO. Reformatów. Taż polka wkrótce wyjdzie na 4 ręce.

— Nakładem Henryka Natansona, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 442 na 1ém piętrze, wyszedł „Natansona wybór przekładów z wzorowych pisarzów zagranicznych," tom XI, XII, XIII, XIV zawierające. „Notarjusz," powieść Józefa Barona Götöös, przełożona z języka węgierskiego na polski przez Jana Dobrzańskiego, in 4to, cena rs. 3.

— W dniu 18 bież. miesiącu przeniósł się do wieczności człowiek, co już od kilku lat rostał się chociaż żyjący z tym światem, na którym niegdyś jako mąż i ojciec familji spełniał obowiązki i odbywał walki nie oddzielne od życia ziemskiego. Nakoniec zrzekając się świata i jego pokus, obrał ciche i ostre życie zakonne i jako Kamedula pogrzebał najprzód namiętności wszelkie w surowéj klauzurze Bielańskiego klasztoru, aby wkrótce ciało doczesne złożyć w grobach tego zakątku. Ksiądz Bernard *Kosobudzki*, przeżywszy lat 42, w dniu 20 t. m. w południe, złożony został na wieczny spoczynek w podziemiu kościoła Bielańskiego. Pokój jego popiołom!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 17 Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, sir John Pakington żądał upoważnienia do wprowadzenia bilu mającego na celu rozszerzyć i ulepszyć elementarne wychowanie w Wielkiej Brytanji. Następnie sir B. Hall przemawiał w imieniu rządu bil tyczący się administracji Londynu. Bil ten proponuje podzielenie stolicy na okręgi municypalne zarządzane przez komitety wybierane przez kontrybuentów podatkowych a zostające pod kierunkiem rady jeneralnéj złożonéj z 43 członków. Rząd mianować będzie prezydującego z pomiędzy trzech kandydatów przedstawionych przez radę. Upoważnienie do przedstawienia tego bilu zostało udzielone.

— Bil który sir G. Levis zamierza przedstawić w poniedziałek w przedmiocie opłaty stemplowéj od dzienników, mówi, że wszelkie publikacje perjodyczne mające być przesyłane przez pocztę, winny być drukowane na papierze ze stemplem, który będzie różny stosownie do wielkości dzienników. Dzienniki angielskie kolonjalne i zagraniczne przesyłane będą przez pocztę bez opłaty lub za opłatą portorji nie mogącą przenosić 2 denar. od arkusza.

— W przyszłą środę jest naznaczony dzień modlitwy i pokuty. Nabożeństwo celebrowane będzie przez biskupa Londynu w katedrze Sgo Pawła. Lord major i wszyscy członkowie korporacji municypalnéj udadzą się tam procesjonalnie.

— Wydano rozkaz stawienia w stanie obronnym wszystkich twierdz nad Klydą. Stara warownia znajdująca się o dwie mile od Greenok, ma być naprawiona i otrzymać baterję dział a la Lancaster.

(*Independance Belge*).

Londyn 3 Marca. Wczoraj wiadomość o zgonie Cesarza Mikołaja Igo, została ogłoszoną parlamentowi; lord Clarendon oświadczył przytem nadzieję, że lord Lyndhurst odroczy mocję jaką zapowiedział względem stosunków między Anglją i Prusami. Lord Lyndhurst zezwolił na to odroczenie, ale oświadczył, że nie zrzeka się swojej mocji. — W Izbie gmin lord Palmerston ograniczył się na doniesieniu o tej smutnej wiadomości która sprawiła głębokie wrażenie.

— Depesza telegraficzna z Londynu 3 marca przesłana do *Independance Belge*, donosi, że lord Clarendon wyjechał w tym dniu z rana do Boulogne, dla konferowania z Cesarzem Napoleonem w przedmiocie nowego położenia rzeczy, będącego skutkiem śmierci Cesarza Mikołaja Igo.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Londyn 6 Marca. Wczoraj Izba niższa wotowała budżet artylerji. Pan Mundz zaproponował odrzucenie kredytu 15,000 fst. żądanego na powiększenie fabryki broni w Enfield. Lord Palmerston bronił tego kredytu i przy téj sposobności powiedział, że w téj chwili milicja w Irlandji przy ćwiczeniu w robieniu karabinem, używa kijów od miotły dla braku broni. Kredyt ten został zatwierdzony 170 głosami przeciw 34. Inne zmniejszenie tego samego rodzaju zostało odrzucone większością 110 głosów przeciw 24.

— Pan Usedom przybył wczoraj do Londynu.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Do *Times* donoszą z Wiednia telegrafem elektryaznym pod d. 16 b. m. W bitwie w nocy 23 lutego (atak na redutę wykonany przez Francuzów), Zuawy stracili 340 ludzi, z tych zaś ośmiu oficerów. Jenerał Monet został raniony w obie ręce. Lord Redclife jest chory.

(*Times*).

— Czytamy w liście specjalnego korrespondenta *Timesa* z obozu pod Sebastopolem z dnia 28 lutego: zeszłéj nocy Rossjanie zaczęli wykonywać kontraprosze od ich nowego szańca przy bastjonie Malakowa. Francuzi, jak się zdaje, porzucili myśl odebrania owego szańca nieprzyjacielowi, chociaż 20,000 ludzi zeszłéj nocy stało pod bronią dla dokonania tego. Podnieceni tem powodzeniem Rosjanie, widocznie robią przygotowania, by wznieść drugą redutę na prawem ich skrzydle od nowych przykopów, jak gdyby myśleli obledz Francuzów pod Inkermanem i atakować prawe skrzydło ich atakowéj linji. Lord Raglan co dzień odwiedza to jedną to drugą dywizję, o ile tylko czasu od swych zajęć biurowych oszczędzić może. Może nie ma w Anglji pisarza ani prawnika, któryby miał tyle do pisania *ipsa manu* co feldmarszałek dowodzący armją. Podobno Lord nieraz czuwa od 2-éj i 3éj po południu przeglądając papiery, podpisując dokumenta, przygotowując rozkazy, depesze i wyczerpując swą energję na robotę sekretarza. Podobne życie u większéj części ludzi mało zostawia sposobności lub energji do działania. Systemat, który zmusza do podobnych robót dowódcę naczelnego, musi być błędny; w każdym razie jest niepraktyczny w polu i wczasie wojny, zawadza tylko i jest przestarzały.

Jenerał Estcourt ma także niesłychanie wiele do pisania, a jenerał Airey podobnież bardzo jest zajęty w ten sam sposób. Wymagania władz krajowych zmuszają naczelników departamentów tutaj pisać wiele. Muszą oni zadość uczynić w niezliczonéj formie żądaniom rozlicznym, wyciągom, raportom, a każda mocja w izbach domagająca się papierów zwala na nich nowe przyczyny do zużywania papieru, piór i atramentu. Jako dowód, że wszystkie podobne raporta nie mogą zapewnić ścisłości i zadawalniającego wypadku, to posłużyć może, iż gdy zwrócono uwagę lorda Raglan na niezmierne trudy, jakie na niektóre dywizje ściąga robota w przykopach, nakazał śledztwo dla zbadania powodów téj nierówności w rozdziale pracy. Raport przysłany do biura adjutanta jeneralnego wykazywał, że zmiany musiały być częste; że żołnierze tylko dwie noce lub trzy na siedm w przykopach przebywali. W istocie jednak żołnierze daleko częściéj byli używanymi.— Wysłano jenerałów, przedstawiono raporta, obliczono siłę każdego pułku, wykazano liczbę potrzebną każdéj nocy do przykopów i oznaczono prawdziwe zmiany. Pokazało się, że wielka różnica zachodziła pomiędzy ludźmi używanymi a zdolnymi do pełnienia służby. Jenerałowie nie mogli za to odpowiadać, ale pokazało się, że raporta nie miały ścisłości i że nie mogły zadość uczynić potrzebie żołnierza.

3 Marca. Konie jazdy i artylerji nie przestają cierpieć wiele, pomimo poprawienia się pogody. Wszystkie prawie stoją teraz w drewnianych stajniach. Pułkownik Doberty miał tylko trzy konie zdolne do służby czynnéj niedawno z całego trzynastego lekkiego pułku dragonów. Major Brandling z pierwszéj bateryjki (kiedyś majora Maude) ma zaledwie 60 koni zdolnych do ciężkiéj pracy; komplet baterji zupełny wynosićby powinien 200 koni. Baterja kapitana Barker, która stała koło Kadioki, tak że łatwo mogła dostawać furaż i mieć stajnie dla koni, kiedy bliżsi frontu nie podobnego mieć nie mogli, mniéj ucierpiała; ale i staranie oficerów dowodzących znaczy także coś w tych razach. I ta kompanja straciła wiele koni. Baterja majora Brandling jest w wybornym porządku, jéj pomieszczenie jest wzorem czystości, porządku i wygody, ale ciężka praca, brak żywności i trud sprowadziły konie do stanu wielkiego osłabienia i biedy.

Przedstawiono mi, że częste skargi które stawiałem przeciw urzędowi pocztowemu, mogły być w kraju źle zrozumianemi, bo panowie będący na czele departamentów tutaj mogą być uważanymi za odpowiedzialnych za wszystkie zwłoki i zły kierunek interesu, jakie się bezwątpienia zdarzały. Wcale ich jednak potępiać nie podobna, bo zostają pod kontrollą władz kwatery głównéj, która naznacza czas odejścia poczty, ta zaś musi stosować się do wymagań i niedostatków służby francuzkiéj, która nie może wzbudzić wielkiéj wiary w naszych sprzymierzeńcach. P. Smyth i p. Angeli byli bardzo czynnymi i uprzejmymi w wypełnianiu swych obowiązków, a nieregularności, jakie się zdarzyć mogły, nie wynikły z ich powodu.

(*Times*.)

A U S T R J A.

Czytamy w dzienniku *Zeit* pod rubryką z Wiednia 4go marca:

»Według depeszy telegraficznéj otrzymanéj z Wiednia, o któréj rozmaite dzienniki wzmiankują, pełnomocnictwa księcia Gorczakowa do prowadzenia konferencji wiedeńskich, zostały odnowione, a zasady negocjacji pokoju zatwierdzone przez Jego Cesarską Mość Cesarza Aleksandra IIgo. Wczoraj przybył tu z Berlina radca tajny Titow, a dziś z rana miał on

---

— Skądże ten dowód łaski Selerskiego? zapytał Edward Szerjota.

— Myśli, że ja od twojéj łaski zależę i robi ci grzeczności, aby cię dla mnie zjednać bardziéj.— Taktyka zużyta!

Po chwili poprosił ich Selerski do trzeciego pokoju, gdzie na stole stała na tacy zapleśniała butelka i trzy kieliszki. Edward skłoniwszy się wracał do sali właśnie wtedy, kiedy wchodziła pani Emilja z mężem i matką. W sali wszystko się poruszyło przy ich wejściu, mama i córka pospieszyła do drzwi przywitać co tchu dwie damy, co raczyły zaszczycić ich wieczorek.

Nadbiegł także papa, a pomruknąwszy samorodnym francuzkim językiem kilka niezrozumiałych dźwięków na powitanie dam, z niezwykłą wprawą gimnastyczną, zginał krzyż wykształcony, tak, że za ledwo trzy czwarte łokcia brak było od głowy do podłogi.

Szerjot zajął wkrótce miejsce blizko Marżańskiéj. Była to piękność lat trzydziestu kilku, kibici wyniosłéj, płci śniadawéj, co przy świetle dziwnego nabierała ciepła. Po czarnych, podłużnych oczach z szerokiemi powiekami, brwiach może cokolwiek za nadto zbliżonych, rozkosznie zaokrąglonéj brodzie, szyi, ramionach i gorsie jakby zdjętym ze statuy, można było domyślić się jak ta kobieta piękna po dziś dzień w toalecie nienajstaranniejszéj nawet, cudną przedtem być musiała. Kiedy milczała, bliżéj wpatrzywszy się, można jéj było dać lat trzydzieści, nawet właściwy wiek odgadnąć, ale kiedy zaczęła mówić, i uśmiech zagrał na ustach a czarne oczy zawtórzyły mu, nikt nie zdołał określić jéj wieku.— Wdzięk, żywość postaci, gra fizjonomji, równały ją pod względem chwilowego powabu z najmłodszym kwiatkiem z jéj płci.

Emilja niższa była cokolwiek od macochy, cerę miała białą i delikatną, że niebieskie żyłki wyraźnie były widać u skroni, włosy ciemnawe. Z pod brwi także dość wydatnych wyglądały szare oczy tak piękne i rozumne, że kto wie czy marzący ich wyraz nie ponętniejszy był od ognistego czarnych. Czoło gładkie było jak zwierciadło, na ustach pełnych błąkał się zawsze odcień jakiś uśmiechu, a cały ten owal kształtny, tak był delikatny, że gdyby można jéj było zdjąć ciemnawe włosy i natomiast włożyć zupełnie jasne, nic nie straciłyby. Owszem możeby się uwłaściwiły drobne rysy, którym ciemniejsza włosów barwa jakiś podwójny nadawała wyraz.— Kiedy twarz jéj zamyśliła się a marzące oczy bystro spoglądały, był odcień jakby zanadto badawczy w spojrzeniu, jakby za bardzo dowcipny w uśmiechu. Wtedy twarz młodziutkiéj kobiety przybierała starszą cechę, niezgodną z ogółem rysów. Oczy młodzieży, panien i starszych kobiet goniły za Marżańską, starszych cokolwiek mężczyzn, młodych kobiet i Edwarda, za Emilją.

— Któraż piękniejsza? zapytała Edwarda przechodząc pani Eufrozyna z uśmiechem ani zazdrości ani ciekawości, ale zadowolenia, że dom jéj i rodziców dwie damy raczyły po przyjacielsku już po raz drugi odwiedzić.

— Hrabina Marżańska bez zaprzeczenia, odparł lakonicznie Edward. I odszedł nagle, zawezwany przez tę, którą chwalił przed chwilą.

— Widzę, że chcesz pan chyba zamartwić męża, bywając u niego tak rzadko. Mais il se désole (ależ ubolewa), że nie ma ulubionego partnera do szachów. I u Emilji rzuciłeś pan tylko kartę, skądże to takie zapomnienie o przyjaciołach?

— Niedawny przyjazd.

— Nawał zatrudnienia, i praca umysłowa wtrącił Szerjot.

— Drugiemu gotowabym uwierzyć. Ale co do pierwszego, chyba z panem Szerjotem postanowiliście panowie nową grę wymyślić, albo pracujecie nad kamieniem filozoficznym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ugą konferencję z hrabią Buol, przy której znajdował się także książe Gorczaków. Przed wyjazdem do St. Petersburga, Jego Ces. Wysokość arcy-książe Wilhelm miał długą rozmowę z Jego Cesar. Mością.

— Tenże sam dziennik donosi, że wszystkie dzienniki wiedeńskie w swoich artykułach o skonie Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo, jednogłośnie oddają hołd wysokości przymiotów dostojnego nieboszczyka.

Wiedeń 4 Marca. (Korespon. (*Gazety Krzyżowéj*). Pierwsza wiadomość o zgonie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji Mikołaja Igo, otrzymaną tu została w piątek (2 marca) o godzinie w pół do siódméj wieczorem, przez poselstwo pruskie i prawie jednocześnie przez Cesarza. Książe Gorczaków otrzymał pierwszą wiadomość o tym bolesnym wypadku od hr. Arnim i hr. Grunne, którym Jego Ces. Mość polecił oświadczyć posłowi Cesarsko - Rossyjskiemu całe współczucie Jego Cesars. Mości. Przedwczoraj i wczoraj książe Gorczaków otrzymał liczne wizyty wysokiéj szlachty i dygnitarzy austrjackich, jako to księcia Windischgratz, barona Hess, książąt Schwarzenberg i Schönburg, hrabiego Buol, barona Kubeck i innych, tudzież większéj części ciała dyplomatycznego, którzy wszyscy oświadczyli posłowi Cesarsko-Rossyjskiemu żywe współ-ubolewanie. Wczoraj o godzinie 1széj popołudniu książe Gorczaków miał zaszczyt być przyjętym na prywatnem posłuchaniu przez Cesarza, który pragnął osobiście wyrazić mu udział jaki bierze w tém nieszczęściu. Dowiadujemy się, że Jego Cesarska Mość polecił arcy-księciu Wilhelmowi udać się do St. Petersburga, aby tam powieść wyraz współ-ubolewania.

Wiedeń 5 Marca. (Korespondencja *Gazety Krzyżowéj*). Od kilku dni pałac posła Cesarsko-Rossyjskiego nieustannie napełniony jest wizytującemi. Najwyższa szlachta, pierwsze znakomitości wojskowe i wszyscy wielcy dygnitarze pospieszyli wyrazić Księciu Gorczaków żywy udział jaki biorą w bolesnéj stracie, którą Rossja i Europa poniosły w osobie jednego z Monarchów obdarzonych najwyższemi przymiotami i charakterem najwyższéj rycerskości. W najwyższych naszych kółkach równie jak w całéj publiczności, boleść jest powszechna i w tych dniach ciągle słyszéć można wzajemne wylania myśli, objawiające zdrowy duch naszego ludu i dowodzące że niezapomniano u nas wdzięczności należnéj wielko-duszności mocarza, którego pomoc tak w porę udzieloną została dla powstrzymania wzdętych bałwanów rewolucji, które już wznosiły się na stopnie tronu.

— Piszą z Wiednia 27go lutego do *Gazety Augsburskiéj*, że minister szwedzki przy dworze austrjackim jenerał Mausbach, doniósł urzędownie gabinetowi wiedeńskiemu, że Szwecja postanowiła silnie utrzymać swoją neutralność.—Dwa pułki jazdy których utworzenie zdecydowane zostało przed kilku miesiącami, już są zupełnie uorganizowane. Pułk dragonów został wysłany do Oedenburg, a pułk ułanów do Austerlitz.

— W dniu 1szym marca poseł francuzki p. Bourqueney miał długą konferencję z hrabią Buol, któremu zakomunikował depeszę odnoszącą się jak słychać do projektu podróży Cesarza francuzkiego.

— W kółkach zwykle dobrze zawiadomionych twierdzą, że część armji francuzkiéj skoncentrowanéj w Lyon, a między innemi dwie dywizje, udadzą się wkrótce do Austrji a stamtąd do Księstw Naddunajskich.

— *Oestr. Coresp.* (dziennik urzędowy) zawiera następujący artykuł:

„Bolesna nowina którą ogłosiliśmy wczoraj, zapełnia wszystkie serca głęboką boleścią. Nieporozumienia powstałe wskutku niedawnych wypadków, niezgodność opinji względem missji rozmaitych mocarstw w kwestji wschodniéj, sprzeczne dążenia do ostatecznego rozwiązania położenia,—to wszystko niknie dziś wobec bolesnego uczucia wielkości straty jaką cała Europa poniosła w zgonie jednego z najznakomitszych monarchów. Prawie trzydziesto-letnie panowanie Cesarza Mikołaja Igo, jest jednym z najznakomitszych perjodów historji Rossji i ściśle związało ono imie i wspomnienie tego Monarchy ze wszystkiemi ważnemi wypadkami téj epoki, tak obfitéj w pamiętne fakta. Nikt nie da się niewątpliwie tyle zaślepić ostatniemi zawikłaniami, żeby głośno i z największą wdzięcznością nie uznał nieocenionych usług wyświadczonych przez Cesarza Mikołaja Igo sprawie porządku, prawności i zasady monarchicznéj, która stanowi odwieczną podstawę kolumn socjalnego gmachu państw Europejskich. Co do Austrji, dzień wczorajszy, rocznica śmierci Cesarza Franciszka, tak boleśnie przypomniał smutną stratę tego ojcowskiego monarchy niezatartéj pamięci, że nasza Austrja czuje się głęboko wzruszoną wyrokiem Boskiéj Opatrzności, która w tym samym dniu chciała dotknąć także Rossję podobnym ciosem, dając tym sposobem dwom tym Cesarstwom jedną datę wspomnienia i żalu. Bolesne wrażenie sprawione przez tę wiadomość, podwójnie smutną w tym zbiegu wypadków, jedynie może być zmniejszone przez uwagę na wysokie i szlachetne przymioty pierworodnego syna i Następcy Cesarza Mikołaja Igo, teraźniejszego Cesarza Aleksandra IIgo. Możemy z ufnością spodziewać się, że Książę Ten wstępujący na tron Swoich przodków, spełni świetne nadzieje które budzi nietylko w swém obszernem Cesarstwie ale i u reszty świata i że dzieło pokoju uczynione możliwem przez młodego monarchę i tak potrzebne wszystkim narodom, zostanie doprowadzone do pożądanego celu przez ludzkość i pojednawczy umysł Aleksandra IIgo i jego synowskie uszanowanie dla ostatnich życzeń Cesarza jego dostojnego Ojca. (*Jour. de St. Peters.*)

FRANCJA.

Paryż 17 Marca. Senat zajęty był wczoraj dziwnego rodzaju petycją, chodziło tu o pewnego poczmistrza, który żądał wynagrodzenia za straty jakie poniósł w swoim przemyśle, przez współzawodnictwo kolei żelaznych. Senat nie uznał słuszności tego żądania, chociaż dwaj kardynałowie i kilku innych członków senatu żarliwie popierali petycję téj ofiary kolei żelaznych. (*Independance Belge.*)

Paryż 4 Marca. Czytamy w *Journal de St. Peters.* z d. 11 marca: Nie otrzymaliśmy dziś *Monitora Paryskiego* z powyższéj daty, ale depesza telegraficzna w *Independance Belge* mówi, że w dzienniku tym doniesiono, że Cesarz zwiedziwszy obóz w Ambleteuse przyjął w dniu 3cim b. m. wizytę lorda Clarendon. Dzienniki paryskie z dnia 4go donoszą o śmierci Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja Igo, wstrzymując się od wszelkich uwag w tym przedmiocie.

Nic nowego względem podróży Ludwika Napoleona do Krymu, wyjąwszy że Cesarz nie mówił jeszcze nic o tym zamiarze w obozie. Wieczorem 4go marca oczekiwany był w Paryżu. Ostatnie wiadomości drogą zwyczajną otrzymane, zdają się wskazywać, że zamiar podróży Ludwika Napoleona jest niezachwiany. Przygotowano na jego potrzeby 4 miljony w wexlach i zamówiono wszelkiego rodzaju zapasy. (*Jour. de St. Pet.*)

HISZPANJA.

— Otrzymaliśmy, mówi *Independance Belge*, sprawozdanie z posiedzenia kortezów dnia 12 b. m., na którem jak to już poprzednio doniósł telegraf, zgromadzenie udzieliło panu Madoz ministrowi skarbu wotum przychylne dla jego projektów niezmierną większością 200 głosów przeciw 12. Na interpelację pana Gaminde, minister udzielił objaśnienie względem kłopotów jakie mu nastręczają niektórzy kapitaliści, chcący utrzymać ciężar swojego jarzma, nad skarbem Hiszpanji. Polityka jak to okazało się z tego głosowania, ma także swój udział w opozycji jaką ci kapitaliści należący do stronnictwa reakcyjnego, czynią przeciw liberalnemu ministrowi skarbu. Ale pan Madoz oświadczył wpośród pełnych zapału oklasków zgromadzenia, że popierany przez kortezy nie ustąpi i nie odda interesów Hiszpanji w ręce »garstki spekulantów.«

Głosowanie to, powiedzieliśmy, wykazało, że namiętności polityczne nie były obcemi opozycji z jaką pewni ludzie występują przeciw planom finansowym pana Madoz. Kiedy bowiem po objaśnieniach udzielonych przez tego ministra, przedstawiono propozycję, aby Izba oświadczyła, że jest zadowoloną, i że najenergiczniej wspierać będzie pana Madoz, żądano ze wszystkich stron, aby ta propozycja bez głosowania była przyjętą, i żeby w protokóle zanotowano, że wotum było jednogłośne. Kilka tylko głosów protestował przeciw temu a mianowicie pp. Nocedal, Castro i kilku innych członków odcienia który nie ukrywa wcale, że pragnie zwalić porządek rzeczy wynikły z rewolucji lipcowéj. Ale na co im się przydała ta protestacja. Na wykazanie ich mniejszości. Żądano głosowania imiennego, i 200 głosów wystąpiło przeciw 12.

Madryt 16 Marca. Banda karlistoska która się ukazała w górach Burgos, rozproszyła się.

Hrabia Turgot ambasador francuzki i p. Luzuriaga minister spraw zagranicznych, mieli wczoraj wieczorem konferencję w przedmiocie schwytania fregaty *Valentine*. Nie wiemy jaki był rezultat téj narady.

Mniemają tu, że propozycja pana Olozaga w przedmiocie senatu wybieralnego, zostanie dziś przyjętą przez kortezy.

Madryt 17 Marca. W prowincji Malagi objawiło się kilka przypadków cholery.

— Pogłoski według których w Madrycie miały wybuchnąć niespokojności, są zupełnie fałszywe. (*Independance Belge.*)

TURCJA.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 15 lutego do *Gazety Augsburgskiéj:*

Co chwila oczekujemy tu stanowczych wiadomości z Krymu. Kilka dni już temu jak cichaczem posłano tam wszystkie paropływy, holowniki i t. p.—Wczoraj wieczorem lord Redcliffe przygotował w kaplicy ambasady angielskiej nabożeństwo, na które zaprosił wszystkich Anglików mieszkających w Konstantynopolu.—Dowódcy wojsk sprzymierzonych postanowili jak słychać przypuścić szturm do Sebastopola, chociaż wiedzą bardzo dobrze, że mało mają widoków powodzenia. Będzie to, dodają powszechnie, straszna walka, prawdziwy krok rozpaczy, ale nie pozostaje nic innego jak nie czekając dłużéj, próbować tego ataku, z powodu coraz wzrastającéj demoralizacji wojska i ciągłego dziesiątkowania armji przez słabości których skutki zaledwie mogą być zneutralizowane przez ciągle przybywające posiłki.

— Według wiadomości z Warny 14 lutego podanych przez *Gazetę Augsburgską*, w obozie francuskim w Krymie biegają pogłoski o przybyciu Ludwika-Napoleona w miesiącu marcu; wiadomość ta przyjętą tam została z największym entuzjazmem.

— Depesza telegraficzna z Tryestu 6 marca otrzymana w Berlinie donosi, że wiadomości z Krymu nie przedstawiają nic ważnego.

— Piszą z Konstantynopola 19 lutego do *Independance Belge:*

Ogromny gmach uniwersytetu, położony w bliskości Stéj Zofji, został ustąpiony władzom francuskim na tymczasowy szpital. W potrzebie będzie tam można pomieścić do 3,000 łóżek.

Odpowiedź gabinetu ateńskiego na uwagi jakie Porta uczyniła względem projektu traktatu przedstawionego przez Grecję, przybyła tu niedawno. Mówią, że duch jej jest zupełnie pojednawczy. W tych dniach ma odbyć się konferencja w tym przedmiocie między ministrem spraw zagranicznych i reprezentantem Francji i Anglji.

Zapewniają, że pan de Lesseps zupełnie pomyślnie zakończył swoją misję, i że Sułtan na prywatnem udzieloném mu posłuchaniu, raczył mu obiecać, iż wyda rozkazy potwierdzenia w należytej formie firmanów Saida-paszy w przedmiocie przekopania między-morza Suez. Rada ministrów pojutrze ma ogłosić swoje opinję, i nie wątpią tu, że takowa będzie przychylną. Lord Redcliffe jednakże nieprzestaje rękami i nogami starać się zmienić to przychylne usposobienie Porty, ale zdaje nam się, że naprożno się trudzi i grozi, bo już dziś zaczynają tu nie tyle obawiać się gróźb jego, które w końcu żadnego wpływu mieć nie będą, jak tylko Francja zechce zająć tu miejsce jakie się jéj należy.

— *Courier de Lyon* otrzymał następujące wiadomości z Konstantynopola 19 lutego:

Poczta z Trebizondy przybyła tu przedwczoraj, nie przywiozła żadnéj wiadomości z Kurdystanu. Jak to już nie raz mówiliśmy, ta część Azji najbardziéj zajmuje rząd turecki. Obawiają się tam, żeby bunt wzmacniające się z każdym dniem przez niepodobieństwo przytłumienia go, o czem ostatnie wiadomości doniosły, nie przybrał groźnych wymiarów i nie rozciągnął się w końcu do ludności chrześciańskich Armenji i Anatolji.

Ta sama poczta przywiozła listy muszyre Mustafy-paszy, któremu dywan powierzył ważną misję w Czerkasji. W listach swoich do ministra wojny donosi on, że niepodobna mu wykonać obecnie projektowanéj podróży w Kaukazie, tak dla braku środków transportowych dla niego i jego orszaku, jak dla braku bezpieczeństwa ze strony ludności czerkieskich, które w téj chwili więcéj niż kiedykolwiek rozdzielone są w opinjach, jedni zamierzają zostać neutralnemi, drudzy chcą wprawdzie należéć do wojny przeciw Rossji, ale pod warunkami jeśli nie zupełnie niepodobnemi do przyjęcia, to przynajmniéj zanadto uciążliwemi dla Turcji. W ogóle stan usposobienia umysłów w kraju Czerkiesów, mianowicie między naczelnikami różnych pokoleń nie jest bynajmniéj przychylny dla Turcji. Obawiać się należy, iż będą nieprzyjaznie napadać na swoich sąsiadów tak tureckich jak i rossyjskich, stosownie do korzyści jakiéj się z jednéj lub drugiéj strony spodziewać będą mogli.

— Według wiadomości z Trebizondy 13 lutego, armja Karsu znajduje się w najopłakańszym stanie i liczy zaledwie 4,000 zdolnych do broni.

Porta zawiadomiła pana Lesseps, że udzieli upoważnienie żądane przez wice-króla Egiptu, na projekt kanalizacji między-morza Suez. (*Journal de St. Petersbourg.*)

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Z Kijowa.

Zapewne niejeden z korrespondentów waszych uprzedzi mnie z doniesieniami o tegorocznych kijowskich kontraktach. Jak zwykle będzie w nich o ruchu, handlu, żydach, magazynach, artystach, książkach

i literatach. Każdy z czytelników obeznany jest dostatecznie z fizjonomją tego gorączkowego dwu-tygodniowego życia, gdzie różnostronne zamiary, różnobarwne chęci i upodobania, zgromadzają w jeden punkt najróżnorodniejsze żywioły. Żyd i artysta, skąpiec i szuler, lichwiarz i literat, ubogi i bogacz, wszystko się w jeden tłum miesza, a co najdziwniejsza, że przy téj sprzeczności jeden drugiego potrzebuje, szuka, i zmuszony potrzebą lub wypadkiem, zlewa się w całość kontraktowego życia.

Panowie kapitaliści szukali podrujnowanych właścicieli, aby taniéj u zmuszonego potrzebą nabyć majątek, ci zaś trzymali się przy wysokiéj cenie, niewiele więc majątków kupiono, chociaż niezwykły w tym roku był fenomen kontraktowy, iż więcéj okazało się kupujących jak zbywających majątki. Kapitały zatem rozlały się na właściwe hipoteki i na trety rafinerjów pp. Bobryńskiego, Branickich i Jachnowa. Trety księcia Sanguszki już od dwóch lat istnieć ustały, gdyż rafinerja Szepetowiecka do swych handlowych operacji używa kapitału obrotowego w gotowiźnie.

Drugim niezwykłym fenomenem kontraktowym był zjazd ubogich, ludzi bez żadnych funduszów. Każdy jadący na kontrakty, musi mieć dobrze obrzękły pugilares, lub pewną nadzieję iż chude jego boki jakimkolwiek przemysłem się wypełnią, lecz puszczać się do Kijowa bez grosza, który w porze kontraktowéj przewyższa Londyn w drożyznie, jest wielką turystowską odwagą. Otóż ci pielgrzymi, różniąc się zupełnym niedostatkiem od wszystkich innych śpieszących na kontrakty, przybyli wiedzeni wspólną gwiazdą nadziei, która wszystkim przyświeca, która wszystkich prowadzi do naszego grodu.

Ta gromadka niezwykłych gości w Kijowie, zgromadziła się dla odebrania wsparcia przyznaczonego im zapisem testamentowym księżnéj Cecylji Radziwiłłowéj. Egzekutorowie testamentowi tych kontraktów, ułożywszy listę ubogich, przeznaczoną sumę rozdali. Wiele łez się otarło, wiele nędzy zostało choć chwilowo pocieszonem, wszystkie błogie skutki jałmużny rozlały się na gromadkę ubogich. tak wielkie koło zajmujących w społeczności naszéj. Nietylko biedni, ale i świadkowie tak pięknego datku ś. p. księżnéj Cecylji, z rozrzewnieniem wznieśli modły za jéj duszę, która wśród ogromnych bogactw, nie zapomniała że jest nędza na świecie.

Jak w najwyborniejszém arcydziele sztuki, tak i w najpiękniejszym uczynku, rozum ludzki szuka błędu, jeśli nic treści zarzucić nie może, to szuka niedostatków w formie. Zapis tak znaczny ś. p. księżnéj Cecylji dla ubogich rodzin, niepodlega żadnemu rozbiorowi, gdyż czyn piękny, jak każde piękno, jest w treści swéj doskonałością, szczytnością prawdy i uczucia, lecz w egzekucji, w wykonaniu téj pięknéj myśli, wolno szukać niedostatków. Panowie egzekutorowie testamentowi, nie chcieli zastanowić się nad różnicą jałmużny i wsparcia. Póki świat chrześćjański istnieć będzie, jałmużna będzie stanowić jego cechę, bo do niéj powołany jest każdy chrześćjanin, bo obowiązek jałmużny ciąży tak nad ubogim jak i nad bogaczem. Nie masz stanu, nie masz położenia w towarzystwie niezależnego lub zależnego, w którymby udzielać jałmużny nie można było uboższym od siebie. Ale nieść wsparcie ubogim rodzinom, dźwignąć je z nieszczęścia, zabezpieczyć im trwałą pomyślność, nie może być dziełem każdego, bo na to prócz wielkich cnót chrześćjańskich, trzeba być w możności czynienia ofiary. Dla tego wsparcia są rzadsze jak jałmużny, bo są wyłączne położenia, w których uszczęśliwiać drugich możemy. Dla tego więcéj jest łez ukrytych, które rzadko ludzie otrzyć mogą, niż nędzy któréj jałmużna zawsze zdoła zaradzić. Egzekutorowie dzieląc znaczny zapis ś. p. księżnéj Cecylji Radziwiłłowéj na najdrobniejsze cząstki (może w myśli przyniesienia pomocy jak największéj liczbie ubogich) dopełnili piękny czyn jałmużny, lecz czyż choć jedną rodzinę uszczęśliwili? czyż choć jednemu nieszczęśliwemu zapewnili byt pomyślny? czy choć jednéj cierpiącéj istocie dopomogli przełamać przeszkody do dobicia się pracą spokoju i niezależności? A jednak środki tak rzadko wydarzające się były w ich ręku, i łatwo było zrozumieć, że zapis kilkudziesięciu tysięcy rubli sr. nie nosi na sobie cechę pospolitéj jałmużny, którą się rozdaje żebrakom wyciągającym ręce, ale była to skarbnica, w któréj szlachetne serce zmarłéj zamknęło lekarstwo na nędzę, która śmie tylko żebrać pomocy od Boga nie od ludzi. Jakkolwiekbądź, cześć pamięci księżnéj Cecylji będzie trwać wiecznie. Egzekutorowie jéj testamentu mają jeszcze do rosporządzenia w swym ręku kilkakroć-sto-tysięcy rubli sr. na zakłady dobroczynne, o rozporządzeniu temi funduszami, późniéj wam szczegółowie doniosę.

Z świetności muzykalnych był pan Apolinary Kątski; zaszczycił naszą publiczność trzema koncertami, jak zwykle czarującemi tony poruszał i zachwycał serca, a mechanizmem zadziwiał słuchaczów. Grono literackie było dość szczupłe, niemiało swych schadzek. W zeszłym roku przybycie warszawskiego żywiołu nadało ruch i skupiło lubowników piśmiennictwa; tych kontraktów oczekiwano ciągle p. Kraszewskiego, ukazanie się jego w Kijowie nadałoby życie naszemu literackiemu gronku, każdy z upragnieniem go wyglądał, lecz skończyło się na samém tylko oczekiwaniu.

Ważny fenomen ukazał się nam z dziedziny sztuki. Przywieziono tu obraz olejny pędzla p. Leonarda Straszyńskiego, za który na wystawie sztuk pięknych w Petersburgu medal złoty otrzymał. Przedstawia on zamordowanie Rizzi, sekretarza Marji Sztuart. Cały ten okropny dramat oddany jest w chwili, gdy spiskowi Darnleja męża królowéj, wpadłszy do komnaty Marji Sztuart, nad obalonym Rizzi wznoszą mordercze sztylety i topory, Morton, Karrew, Duglas i Lindsay z wyrazem dzikiéj żądzy spełnienia okrutnéj zbrodni, trzymają obalonego Rizzi, który z wybladłą twarzą, bez nadziei obrony, a z przerażeniem niecofnionego ciosu śmierci, jakby wołał o ratunek królowéj. Cała ta grupa artystycznie i prześlicznie jest oddana. Marja błaga lorda Ruthwena stojącego w zbroi na pierwszym planie obrazu o wstrzymanie morderczego zamachu spiskowych, Darnley jakby się obawiał aby słowa Marji nie poruszyły Ruthwena i niezachwiały spiskowych, z piękną młodzieńczą twarzą, lecz pełną chytrości i zawiści, przedziera się z sztyletem w ręku do swojéj ofiary. Błazen przerażony, sili się ukryć pod stołem; z jednéj strony kilka osób z towarzystwa królowéj ucieka, z drugiéj reszta spiskowych z pochodniami okazują się w odległym kurytarzu. Ruch, życie, z całą okropnością morderczego dramatu wiernie są schwytane. Namiętności, przestrach, szał zbrodni który tylko krwią ugasić się może, odbija się w twarzach spiskowych. Wykonanie szczegółów, staranne wykończenie, nic do życzenia nie pozostawia. Jednak piękna twarz i prześliczna postać Marji Stuart nie zadawalnia nas w zupełności. Gdybyśmy zakryli całą okropną morderczą scenę, rozrzuconą około Marji i Ruthwena, dwóch postaci będących na pierwszym planie obrazu, wówczas zdałoby się nam, iż to średniowieczna dziewica wyprawia swego rycerza na wojny krzyżowe, bo smutek, błagalność, cechują oblicze Marji, braknie przerażenia, które przy takim dramacie musi być koniecznie pierwszem i najdobitniejszem uczuciem. Taka pokorna prośba Marji przed Ruthwenem, napadającym zbrojnie komnaty królowéj, niezgadza się z historycznym charakterem Marji Sztuart. Wiemy że w największych nieszczęściach, w więzieniu, nie zapomniała nigdy że jest królową, wrodzona jéj duma i uznanie własnéj godności nie opuściły ją nawet gdy topór błyszczał już nad jéj głową. Wreszcie wiemy, że po dopełnioném morderstwie, gdy Ruthwen osłabiony usiadł w krześle, Marja z oburzeniem kazała mu powstać, przypominając groźnie iż tylko za jéj zezwoleniem do tego zaszczytu przyjść może. Jeśli więc jéj niewieście serce mogło przemówić za swym ulubieńcem, to niewątpliwie przerażenie tylko, zdołało wygnać z jéj pamięci, że błaga człeka który uchybia jéj królewskiéj godności, a właśnie tego przerażenia braknie w twarzy Marji Stuart. Drugiem wymaganiem naszym, jest brak dostatecznego przedstawienia wieczornego światła. Wiadomo że ten dramat odbył się wieczorem, przy wieczerzy, pochodnie okazujące się z korytarza, uzupełniają tę prawdę historyczną. Artysta właściwszym kolorytem powinien był nam dać wyrazistsze pojęcie wieczornego światła. Mimo tych wymagań, utwór cały jest pełen imaginacji i wykonany po mistrzowsku. Obraz ten prześliczny znalazł wielu wielbicieli i został nabyty za osiemset rubli sr. przez pana Teodora Jałowickiego.

Niezawodnie pan Leonard Straszyński jest wielkim artystą i pierwsze zajmuje miejsce w naszem krajowem malarstwie. Imie jego oddawna znane jest w naszych prowincjach. Widzieliśmy z jego utworów *Króla Lira w obłąkaniu*, obraz, za który na wystawie sztuk pięknych w Petersburgu otrzymał medal srebrny. Oglądaliśmy prześliczną scenę z Opowiadań Starca *Wjazd księcia Karola Radziwiłła do Nowogródka*. A jako kompozycja, zachwyca wszystkich akwarela, szkic do mającego się wykonać obrazu, *Ostatnia wieczerza Pańska*; będzie to utwor prawdziwie jenjalny, którego i Włochy pozazdrościć nam będą mogły.

A. Z.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Dokończenie).

Ammerlinga z Wiednia oglądaliśmy portret téj saméj damy, którą Winterhalter we wschodnim stroju malował... Podobieństwo ma być chwycone... ale jakiż to kontrast całego układu i wyrazu! W pierwszym wszystko się uśmiecha, igra z życiem. W drugim ten strój czarny aksamitny, ten układ taki poważny, może za nadto pozujący— powiadają od razu, że ta osoba dawała się malować zapewne w dwóch całkiem niepodobnych do siebie chwilach..... w szczęściu i smutku.

Wielcy to są mistrze, których pędzel daje nam czytać dzieje ludzi, jakbyśmy jaką biografię otwarli.

Przejdźmy teraz do naszych.

Portret dziewczynki z kwiatami p. Simlera z Warszawy, mógłby się więcéj czém nazwać niż portretem, bo to jakby scena z życia dziecięcia: są kwiaty, lalka i gaik... Wyraz twarzy dziewczęcia taki mówiący, taki ożywiony, że choć nieodznacza się regularnością rysów, porywa samą grą fizjonomji.

Jakaż to zresztą staranność w wykończeniu każdéj części, jakie studium sumienne! Oddać winniśmy panu Simlerowi tę sprawiedliwość, że jednym jest z malarzy naszych, na którego gdy patrzysz, szukasz czegoś innego jak usterków rysunku... W jego malowidłach—przypuszczam—może być mało polotu, mało fantazji i oryginalności, ale za to jest poprawny rysunek, jest jakiś koloryt, jest kompozycja artystyczna nieszukająca pustych efektów... Uważałem i to, co także nie bez znaczenia, że figury pana Simlera mają naturalne podobieństwo z żywymi ludźmi: mają ruch, swobodę członków a nie sztywność manekinów..... Wielkie to już zwycięstwo sztuki, — bo dotąd, przynajmniéj z małym wyjątkiem, figury w naszych obrazach historycznych zupełnie przylepione bywają do płótna.

Miło nam także było oglądać ołówkowy rysunek p. Simlera wyobrażający portrety artystów dramatycznych Warszawskich. Wielka tu biegłosć i umiejętność— a podobieństwa są takie, że ci co znają osoby, poznawali za pierwszym rzutem oka.

Twarz z Rembrandta panny Kamieńskiéj Heleny, z Drezna. Kopia tak pełnego jenialnéj swobody mistrza jak Rembrandt, zawsze do trudnych zadań należy. Amatorka wyszła szczęśliwie z téj próby.

Pana Ziemięckiego z Warszawy: *portret własny*— ma tę zaletę, że podobieństwo musi być doskonale schwycone, lubo koloryt mało jest przejrzysty.

Dołączywszy do powyższych jeszcze *portret Damy* w czarnéj sukni, malowany przez p. Swierczyńskiego z Krakowa, grzeszący nieproporcjonalnie małą głową w stosunku do reszty postaci—będziemy mieli wszystkie już portrety znajdujące się na wystawie..... Są wprawdzie jeszcze niektóre, ale o tych lepiéj ze zdaniem poczekać, dopóki malarze ich nie postąpią cokolwiek w téj sztuce..... próby ich bowiem nie mogą się liczyć do utworów sztuki; a my tylko o ostatnich możemy i powinniśmy wydawać zdanie.

Ta nadzwyczaj szczupła ilość portretów wystawionych przez naszych malarzy zdaje się wyrażać jakieś lekcewazenie tego rodzaju, pomijanego dla wielkich kompozycji religijnych lub historycznych.

Przyznaję, pięknie to jest nazywać się malarzem historycznym, religijnym i t. p. ale cóż sam próżny tytuł znaczy kiedy go nie ma na czém oprzéć? Dla tego radziłbym naszym miejscowym artystom, aby o mniejsze się z razu kusili i zaczęli od portretów, ale od portretów coby znamionowały lepsze pojęcie sztuki, ibyły czemciś więcéj, niż prostem pochwyceniem martwego podobieństwa, bo przecież w tém i fotografia wyręczyć ich może.

(*Czas*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Cichocki Dominik ob. z Sieciechowa.—*H. Sław.* Gnoinski Roch ob. z Wąkczewa. — *H. Litew.* Jezierski Karol hr. z Mińska. — *H. Wilen.* Baron Ofenberg kornet z Międzyrzeca.— *H. Krak.* Stokowski Ignacy ob. z Pieskowic. — *H. Sas.* Wilken sztabs-kapitan z Karszewa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Czarnołuski Emanuel ob. do Wilna, Chromiński Wład ob. do Lubartowa, Grotus Hen. ob. do Czarnogłowia, Górski Jan ob. do Woli Pękoszewskiéj.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w połud. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 13 cali 7.

W Drukarni J. Ungera. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 [23] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.